Nr. 218. Lwów — Niedziela dnia 22 września 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednospaltowy wiersz drobnym drukiem **zwyczajne** miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub lub jegomiejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wymyślania na sejm.

Organa socyalistyczne wszelakich nacyj, ile ich mamy w Galicyi, przepraszamy, nie nacyj, bo tych socyaliści oficyalnie nie uznają, ale organa socyalistyczne, wydawane u nas w rozmaitych językach, dalej ruskie dzienniki hajdamackie, dzień po dniu wypisują teraz niestworzone rzeczy na sejm. Sejm doprowadził kraj do zubożenia, a społeczeństwo do rozstroju; sejm temu winien, że rząd nie odpowiada na rezolucye, wyrażające rozmaite postulaty kraju; sejm jest „zdegenerowany", sejm pielęgnuje analfabetyzm, sejm nie jest zdolnym do żadnej pożytecznej pracy dla kraju i t. d. w nieskończoność sypią się najdziksze obwinienia przeciwko sejmowi.

Takie na sejm wymyślania, do których dziś przyłączyło się i „Słowo polskie", ma być środkiem, który powinien skłonić szlachciców, księży i posłów demokratycznych polskiej narodowości, idących zgodnie z większością sejmu, do kapitulacyi w obec zwolenników czteroprzymiotnikowego, albo przynajmniej trzyprzymiotnikowego prawa głosowania! Prześcigają się te pisma pomiędzy sobą w poniżaniu sejmu. Widocznie zdaje się im, że tym sposobem pobudzą tę większość sejmową, jaka istnieje dzisiaj, do popełnienia samobójstwa, do samosądu nad sobą — z rozpaczy, że nie jest ona taką, ażeby mogła znaleźć łaskę w oczach redaktorów „Naprzodu", „Głosu lwowskiego, „Diła", „Hajdamaków" — a wreszcie i redakcyi „Słowa polskiego"...

Ha, być może! Być może, że ów „zwyrodniały" i „zniedołężniały" sejm, w którym jest teraz tylko jeden p. Stapiński, tylko jeden taki srogi „postrach na szlachciców" jak p. Szmigielski, trzynastu i to nie bardzo zgodnych między sobą członków klubu ruskiego i także tylko trzynastu (fatalna liczba) entuzyastów „katastru narodowego" — popełni „harakiri", ażeby zrobić miejsce innej większości, więcej odpowiadającej dość niejednolitym życzeniom wyżwymienionych obrońców rozmaitych demokracyj!

Trudno dziś przesądzać, w jaki sposób sejm sprawę reformy wyborczej załatwi — gdyż o to tylko rozchodzi się. Ale to pewna, że jakikolwiek będzie skład przyszłych sejmów — sejmy dotychczasowe nie będą potrzebowały wstydzić się przed potomnością swojego działania! Pamiętać potrzeba, że ordynacyę wyborczą, jaką mamy dotychczas, nie układali bynajmniej „szlachcice" albo ich „fagasi", tylko że wyszła ona z kuźni centralistycznej i obliczoną była z wyrafinowaniem złośliwem w tym właśnie kierunku, ażeby w sejmie zapewnić jak najwięcej głosów wielbicielom Szeli, Chomińskim itp. „zbawcom chłopa". Tymczasem właśnie lud sam — spróbowawszy przy pierwszych i drugich wyborach, co to za pożytek dla niego może być z takich opiekunów, odwrócił się od nich — no i mamy teraz od szeregu lat taką właśnie większość, jaka jest obecnie. Ta większość z wytrwałością i konsekwencyą, która gniew sprawiedliwy, ale zarazem także i pełne respektu uznanie wzbudza u wrogów naszego narodu, walczy o kulturalne podniesienie kraju, o zatarcie okropnych następstw stuletnich rządów kulturträgerskich. Ileż to lat wysiłków, ile trudu kosztowało każde niemal „ustępstwo", zanim się je wydarło Niemcom-centralistom na rzecz ekonomicznego podźwignięcia kraju dla rozwoju oświaty narodowej, dla skonsolidowania społecznego kraju! Postęp znaczny, postęp ogromny widoczny na wszystkich polach życia społecznego i ekonomicznego. Popatrzmy tylko na szkolnictwo, jakiem ono jest dziś, a czem było przed czterdziestu laty, popatrzmy na drogi, koleje żelazne, na ten ruch, jaki dziś we wszystkich zakątkach kraju widzimy w zakresie melioracyj rolnych, regulacyi wód płynących, ulepszeń gospodarczych we wszelakich kierunkach; jak wyglądają dziś miasta nasze, a jak wyglądały przed czterdziestu laty itd.

I cóż — czy może szlachcice dla siebie dużo zyskali za owych czterdzieści lat szlacheckich rządów? Oto chyba tyle — że gdy sami wypielęgnowali parcelacyą, teraz ta parcelacya prędzej wyplenia dwory szlacheckie po wsiach naszych, niż pruska komisya kolonizacyjna w Poznańskiem.

Niechże więc ta zacna kompania, która wypowiedziała teraz — połączonemi siłami, zawziętą wojnę sejmowi, miarkować się raczy w swoich atakach — niech pamięta, że jeżeli w naszej biednej Galicyi nie jest raj, to winien temu nietylko sejm, który pracuje sumiennie i gorliwie, jak tylko może, ale że przedtem przez sto lat gospodarował w tym kraju ktoś inny, kogo może niejeden z tych, którzy na sejm rezonują, tak zupełnie ekskulpowaćby nie chciał...

Ukrainofilskie duchowieństwo.

Z wszystkich radykalnych czasopism ruskich najbardziej wrogo wobec duchowieństwa usposobioną jest gazetka chłopska dr. Trylowskiego „Hromadskij hołos". Pisaliśmy niedawno o nowych, wstrętnych napaściach tej gazetki na „popów"; streścił je też „Haliczanin" w artykule „I ty, duchowieństwo, milczysz?" W odpowiedzi na to wydrukowano w organie staroruskim drugi artykuł pt.: „Duchowieństwo milczy i będzie milczało", w którym korespondent z prowincyi wykazał przyczyny, dla których duchowieństwo ruskie patrzy obojętnie na zgubny dla ludu ruskiego ruch radykalny.

Obecnie pojawił się w „Halicz." trzeci na ten temat artykuł pt: „Ukraińskie duchowieństwo nie milczy." Czytamy tam, że księża-starorusini zawsze zwalczali i zwalczają w wysokim stopniu szkodliwe tendencye radykalne, a że działalność ich nie została uwieńczoną skutkiem takim, jakiego oczekiwano, to złożyły się na to liczne przyczyny, osobliwie zaś protegowanie, okazywane drugiej części duchowieństwa t. zw. „ukraińskiej", która albo potajemnie solidaryzuje się z tendencyami „Hrom. hołosu", albo nawet zupełnie otwarcie szerzy propagandę na rzecz jego."

„Jak takiego człowieka — pisze autor artykułu — który, będąc jeszcze w gimnazyum przesiąknął wszelakimi „izmami", starał się zakorzenić swe poglądy pod wiejską strzechą, jawnie występywał przeciw wierze i księżom, a sam wstąpił w szeregi sług Kościoła dlatego tylko, że w seminaryum dano mu bezpłatne utrzymanie — jak takiego człowieka mogłaby przemienić martwa rewerenda". Gdy on znajduje poparcie u silnych tego świata, wówczas nie waha się wcale nawet wypowiadać wobec ludzi świeckich swych poglądów ateistycznych: „gdyby mnie nie byli przyjęli do seminaryum, to ja stałbym się największym wrogiem popów" — są to ipsissima verba jednego z rokujących wielkie nadzieje „bohosłowcia". Wobec tego nie dziw, że inny „wiele rokujący" radził mu rugować wszelkie inne gazety jako „szmaty", a prenumerować „Swobodę", „Hajdamaki" i „Hrom. hołos". Nie dziw, że alumni witają z uniesieniem wybór Trylowskiego na posła. Nie dziw, że księża tego pokroju stawiają w czasie uroczystości wyżej politykę lub karty, niż mszę św.; „ja dzisiaj ludziom podarowałem święto" mówił jeden z księży w gronie oficyalistów dworskich trzeciego dnia Bożego Narodzenia.

Nie dziw, że „witeć (ojciec) Ostap" w stryjskiem pierwszego, drugiego i trzeciego dnia Wielkanocy wpada w cudze wsie dla agitacyi. Jak np. w pierwszy dzień Wielkanocy wpadł do parafii ks. Kaleniuka i urządził tam swoje „zbihowysko", na którem bezcześcił tego ogólnie poważnego duszpasterza, ku powszechnemu zgorszeniu ludu, a nawet radził włościanom „połamaty staromu kacapu nohy". Nie dziw, że ten przyszły ataman ziemi stryjskiej urządza ukraińskie szopki po ulicach miasta i komenderuje publicznie „sokiłkamy". I wcale nie byłoby dziwnem, gdyby ten „zaporożec" wystąpił jeszcze jawnie na wiecu zwolenników „Hrom. hołosu" z jakąś płomienną mową i odsłonił w ich obliczu swą pierś kozacką, jak to miało miejsce na zebraniu socyalistów w Stryju. Nie dziw, że ten dyrygent komedyi w czasie postu występuje otwarcie na zbiegowisku w Stryju 4 zm. z programem organizacyjnym, w moc którego wszystkie gminy, czytelnie, a także ludzie prywatni obowiązani są prenumerować: „Swobodę", „Hajdamaki" i „Hrom. hołos". I agitujże tu teraz księże przeciw „Hrom. hołosowi".

„Nie milczy, jak widzimy — kończy staroruski „Halicz." — ukraińskie duchowieństwo w odniesieniu się do „Hrom. hołosu" i jego artykułów antireligijnych, bez których ani jeden numer obejść się nie może. Bo przecież wielu ukrainofilskich księży szerzy między ludem ten organ prasowy; nic to zresztą nie znaczy, że on występuje przeciw wierze św., dość na tem, że to organ ukraiński, a tem samem wrogi starorusinom".

Trudna sytuacya ks. Bülowa.

Ks. Bülow przybywa już z końcem bieżącego miesiąca do Berlina aby przygotować się do trudnej kampanii parlamentarnej, która rozpocznie się w listopadzie.

Środowiskiem, około którego rozprawy toczyć się będą, są nowe projekty, dotyczące marynarki. Nie chodzi jednak o powiększenie floty, lecz głównie o reformy pod względem administracyjnym. Czas używania okrętów ma być ograniczony z 25 na lat 20. Pojemność, siła i uzbrojenie zaś nowych statków będą powiększone. Niemiecka flota w roku 1916 będzie się składała z 40 pancerników i 20 opancerzonych krążowników. Atoli statki te posiadać mają pod względem techniki wojennej większą wartość, aniżeli dawniej przypuszczano. Podobna flota, jednolita i zastosowana do wymagań nowoczesnej techniki, rywalizować może, zdaniem rzeczoznawców niemieckich, z największemi potęgami morskiemi.

Oprócz tego zbudowane będą twierdze nadbrzeżne w Wilhelmshafen, Kukshafen i na Helgolandzie, a na wybrzeżu morza Północnego staną doki, umożliwiające odnawianie i reperacye okrętów. Nowe te wydatki na marynarkę wyniosą około 150 milionów marek, podzielonych na pięć rat, które mają być pokryte drogą pożyczki.

W każdym razie projekty te, które wymagają dla całej prawie floty lepszego wyposażenia, powiększenia odnośnej załogi itd., wymagać także będą stałego i systematycznego wzrostu budżetu marynarki. Obliczają go już teraz na przeszło 15 milionów.

Wskutek takiego wzrostu wydatków utworzenie nowych źródeł dochodu jest nieodzownem. Mają one do takiej dojść wysokości, aby doprowadzić do wyrównania budżetu; finansowa bowiem reorganizacya ubiegłego roku nie była wystarczającą...

Wobec tych kosztownych projektów marynarki niewygodna sprawa finansów musi być w roku bieżącym poruszoną. Nie ma wątpliwości, że blok konserwatywno-liberalny dochowa „przyrzeczonej" kanclerzowi wierności i zaaprobuje wydatki na marynarkę. W nagrodę za to otrzymają liberałowie nowe prawo giełdowe i ustawę o zgromadzeniach publicznych.

O nowych podatkach obecnie mowy nie będzie, ażeby nie stawiać od razu wielu drażliwych kwestyj na porządek dzienny. Książę Bülow pragnie przedewszystkiem ustawy o ulepszeniu marynarki, mając nadzieję, że po jej uchwaleniu przeprowadzi później i resztę pragnień bez porożnienia się z „wiernymi" mu szermierzami.

Takie postanowienie ks. Bülowa daje się doskonale wytłumaczyć: Kanclerz ma dosyć kłopotów w obecnej chwili z pruskiem prawem wyborczem. Nie widzi wprawdzie niebezpieczeństwa w prawie ogólnego głosowania, którem, nawiasowo mówiąc, odnośne partye więcej zajmują się dla rozgłosu, aniżeli z prawdziwego przekonania — lecz wie dobrze, że ustawa taka nie dałaby mu tej większości w sejmie pruskim, którą ma i którą zachować pragnie.

W Prusach konserwatyści nie połączą się nigdy z liberałami i kanclerz — mimo swojej rzadkiej elastyczności — nigdy do tego doprowadzić nie potrafi; junker pruski nigdy przecież nie myślał na seryo o jakichkolwiek reformach. Kanclerz musi więc karkołomne czynić wysilania, aby uzyskać od nich koncesye, któreby i liberałom przypadły do smaku. Tym ostatnim zresztą, prawdę powiedziawszy, prawo ogólnych wyborów nie leży istotnie na sercu; domagają się go oni z takim hałasem li tylko dlatego, aby nie uledz przewadze socyalistów. Wiedzą bowiem, że wprowadzenie prawa ogólnego głosowania w Prusach pozbawiłoby ich w każdym razie mandatów na rzecz socyalnej demokracyi.

Położenie więc wymaga zredagowania wyborczego prawa o tak dalece elastycznych formach, któreby radykali przyjąć mogli jako postępowe — a któreby z drugiej znów strony nie irytowało zbytnio konserwatystów.

Jeśli więc te kombinacye kanclerzowi się nie powiodą, stanowisko jego w parlamencie stanie się nader trudnem. Położenie jego przed zwołaniem parlamentu jest identyczne z położeniem, w jakiem znajdował się podczas ostatniej sesyi parlamentarnej. Dotychczasowe utrzymanie w jedności tej osobliwej większości jest wynikiem li tylko jego „giętkości"...

Ale przeszkody, jakie napotyka w parlamencie, zaostrzają się przeszkodami, na które się napotyka w sejmie pruskim.

Przyszła więc kampania parlamentarna zapowiada się bardzo ciekawie..

Korespondencye.

Paryż, 17 września.

(Nowa „ozdoba" Paryża. — Pomnik „przyjaciela ludu" w Chaumont. — Osobliwość muzeum na Montmartre. — Charakterystyka Marata. — Jego pogrzeb. — Trybun ludu w niełasce tłumów. — Odwrotna fala.)

Czarno czerwony Paryż zamierza uczcić pomnikiem pamięć Marata, krwawego „apostoła terroru i anarchii". W takim razie miałaby stolica Francyi dwa monumenty, poświęcone pamięci człowieka, który domagał się codziennie ofiar tysięcy głów ludzkich „w interesie cywilizacyi i postępu". Istniejąca po dziśdzień statua Marata jest teraz umieszczona w parku Buttes-Chaumont; widnieje pod nią napis: „Przyjaciel ludu", a figura przedstawia Marata, zajętego pisaniem jednego ze swych dzieł. Dawniej pomnik ten umieszczono w parku de Mont-Souris Taine, który często używał przechadzek w tym ogrodzie, czuł się zgorszonym widokiem tej „dzikiej bestyi w ludzkiem ciele" — jak się wyrażał. Pewnego dnia przystąpił do strażnika ogrodowego, mówiąc:

— Powiedz mi, przyjacielu, czy może nie przez omyłkę wystawiono tę figurę w miejscu, gdzie się zabawia niewinna dziatwa?

W zeszłym wieku pomnik Marata usunięto i złożono w magazynie magistrackim. W kilka lat po klęsce sedańskiej statuę wydobyto z rupieci i ustawiono tam, gdzie się znajduje obecnie.

Nowy pomnik „apostoła anarchii" ma być wzniesiony w eleganckiej dzielnicy miasta, w okolicy Tuileryj. W muzeum figur woskowych Grevina, przy boulevard Montmartre, można oglądać Marata, leżącego bez życia w wannie kąpielowej, obok niego widnieje postać Charlotty Corday, oparta o mur, z uśmiechem tryumfującym.

Marat jest może najwybitniejszą postacią z doby wielkiej rewolucyi francuskiej. On jeden był naprzemian — to ubóstwianym ślepo, bezgranicznie, to znów znienawidzonym w najwyższym stopniu. Nazywał się właściwie Mara; rodzice jego byli Hiszpanami, urodził się w Neuchatel, w Szwajcaryi. W młodszych latach odgrywał dwojaką rolę. Jako chevalier de Soycourt był zaciętym partyzantem monarchii, a potem rzucił się ślepo w wir anarchii. Pisywał głęboko naukowe dzieła z dziedziny filozofii, optyki, o zastosowaniu elektryczności w medycynie. Później porzucił prace poważne i zajął się pisaniem opowiastek pornograficznych, jak np. „Aventures du jeune comte Potovsky".

Zanim go dosięgnął śmiertelny cios sztyletu z rąk arystokratki, była już wtedy śmierć Marata kwestyą kilku dni. Wielki trybun ludu był ofiarą trądu, całe jego ciało było pokryte głębokiemi ranami, wszystkie członki zniedołężniałe, z nosa i uszu toczyła się krwawa materya. Gdy opuszczał wannę, popadał w konwulsye, wśród których wił się z bólu po podłodze. Miano go pochować z wielką paradą. Był kłopot ze zwłokami, które wnet po jego śmierci poczęły gnić i rozpadać się. Z wielkim mozołem malarz David uzupełnił wyżarte trądem części oblicza gipsem, posypał zsiniałą twarz kredą i odrysował oblicze Marata. Powieki były zniszczone, więc oczy zmarłego patrzały dziko i groźnie, jak za życia tego potwora. Cailleré de l'Estang domagał się, by zdeformowane zwłoki Marata umieścić w szklanej trumnie i tak je, ku urągowisku narodu, obwozić po wszystkich departamentach. Tego nie uczyniono, ale pewien satyryk odważył się na umieszczenie na trumnie epitafu tej treści:

„Ci git le bien faisant,
Qui nous apporta l'anarchie en regnant,
Et la peste en mourant".

Przed pogrzebem odbyły się ceremonie „dziwnego nabożeństwa": sierotom zakładów wychowawczych kazano śpiewać litanie do „sacrécoeur de Marat". U trumy „ojca ludu" spalono 600 obrazów świętych, zagrabionych w kościołach paryskich. Dnia 21 września pochowano Marata w Panteonie; 300 000 ludzi patrzało na to widowisko. Przedtem Robespierre skończył na szafocie, ale sława Marata wzrastała. Więcej, jak 100 popiersi jego zajęło w różnych instytucyach w całym kraju miejsca honorowe. Nawet w najmniejszem miasteczku nadano ulicom i placom nazwy Marata. Ale gdy ktoś ogłosił broszurę Marata „Projekt konstytucyi", w której on twierdził, że monarchia jest najodpowiedniej-

43

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Głupstwa? Co pod tem rozumiesz?

— Abyś się z nią nie ożenił.

Rudolf stanął przed Rehnem.

— Henryku, otóż to uczynię.

Rehn zaczął się śmiać. Zapalił sobie nowe cygareto i mówił:

— Widzisz, dobrze myślałem. A więc tak bardzo jesteś... szczęśliwym. No i dlatego tu przyszedłem.

— Co ciebie to obchodzi? — zapytał Rudolf.

— Nic. Właściwie nic. Chciałem ci tylko powiedzieć, że uważam to za nonsens. Ale naturalnie możesz postąpić, jak będzie ci się podobało.

— Zwykle tak czynię.

— Niema więc o czem mówić. Z tym rozdziałem jesteśmy gotowi. Ożenisz się z nią Prawdopodobnie będę mógł być twoim drużbą. Za drużkę przypadnie mi prawdopodobnie ta sowa, do której wówczas w tej gospodzie pod bicyklem tak się umizgałem.

Rudolf wybuchł:

— Wypraszam sobie podobne żarty.

Rehn wziął kapelusz i zapytał sucho:

— Nie miałbyś czasu przejechać się ze mną na bicyklu?

— Nie, teraz nie.

Rehn zachowywał ciągle swój olimpijski spokój:

— Dobrze, więc innym razem. Rzeczywiście, Rudolfie, nie widzę powodu, abyśmy mieli zupełnie zrywać ze sobą stosunki. Nie prawdaż, dasz mi znać, kiedy będziemy mogli się zobaczyć? Nie potrzebuje to być zaraz jutro, może być później.

Wyszedł. Nawet uściskiem ręki się nie pożegnali.

Rudolf był oburzony. Z tego tylko jednego zdawał sobie jasno sprawę, że tym wszystkim plotkom musi położyć się koniec; ożeni się z Lolą i wszyscy będą musieli zamilknąć.

Zaledwie trochę się uspokoił, zjawił się służący hotelowy z oznajmieniem, że jakiś pan pragnie się z nim widzieć.

Kazał powiedzieć, że nie przyjmuje osób które nie podają swego nazwiska. Na tem się skończyło.

Popołudniu spotkał się Rudolf z Lolą. Zaraz pojechali do gospody pod bicyklem.

Przez całą drogę Rudolf walczył ze sobą, czy ma wyjawić jej swój zamiar poślubienia jej. Miał rozmaite wątpliwości. Myśl, że stary Lehmann zostanie jego teściem, upokarzała go. Fanny jako szwagrowa byłaby okropną. Całe drobnomieszczaństwo tych ludzi, gdy się nad niem zastanawiał, było odpychającem.

Ale wszystko to jest przecież obojętnem. Po ślubie nie będzie utrzymywał żadnych stosunków ani z tymi ludźmi ani z innymi; ciągle będzie z żoną podróżował.

Jedno go tylko gniewało. Lola powinna była wymódz na swej siostrze, aby jemu wolno było znowu przychodzić do ich mieszkania.

Pomyślał dalej o swem małżeństwie z Lolą. Trzeba się jednak zastanowić. Przypomniał sobie, że nie wie, czy statuty fideikomisowe nie zabraniają przypadkiem mezaliansu. Może on utraci fideikomis? Cóż wtedy? Ona nie posiada nic, on w takim wypadku także nicby nie posiadał, a ponieważ nie ma żadnego zawodu w ręku, nic by zarobić nie mógł.

Lecz zaraz wszystkie takie myśli wydały się mu niegodne jego miłości. Prawdziwa miłość nie pyta o pieniądze. Jeżeli wszystko utraci, to właśnie poświęci się dla niej.

Sam sobie wydał się wspaniałomyślnym i wielkim.

Tak zagłębił się w swoich rozmyślaniach, że nic nie mówił do Loli. Aż ta rzekła:

— Dlaczego jesteś taki milczący?

— Rozmyślam.

— Nad czem?

— Nad rozmaitemi możliwemi rzeczami, nad naszą przyszłością, nad ostatnią historyą z twoim ojcem.

— Nie potrzebujesz o tem wspominać, jest to rzecz obojętna.

— O, to nie jest rzeczą obojętną. Było to dla mnie upokarzającem tak uciekać w nocy przez okno. Uczyniłem to tylko dla ciebie

W ten sposób okłamywał sam siebie, gdyż uczynił to nie tyle dla niej, ile dla siebie.

Lola probowała zwrócić jego myśli gdzieindziej:

— Powinniśmy się cieszyć, że znowu możemy jeździć na bicyklach. Myślę o naszej wyspie. O naszej wyspie.

Słowo „nasza wyspa" nastroiło go zaraz inaczej. Ta wyspa była dla niego jakąś świątynią. Na niej znikną te wszystkie myśli, które się wciskają między niego a Lolę. Na niej zapomni się o wszystkiem

W gospodzie pod bicyklem nie byli sami. Przy kilku stołach siedzieli goście, którzy podobnie jak oni przyjechali na rowerach.

Stara kobieta przy miniaturowej strzelnicy była już na swojem miejscu i zawołała do nich zdaleka:

— O, mój pan i moja panienka! Bardzo proszę. Kilka strzałów! Pierwsza sposobność w tym roku a same piękne, nowe rzeczy.

Rudolf i Lola weszli do strzelnicy. Jego cieszyło, że może swą ukochaną uczyć, jak składa się strzelbą, mierzy i strzela. I rzeczywiście udało się jej przy jego pomocy roztrzaskać glinianą fajkę, którą blaszana figura trzymała w ustach. Ogromnie się z tego uradowała.

Stara kobieta zachęcała ich do dalszych strzałów.

— Moi państwo, a teraz co jest najciekawsze. Cyklistka na linie.

(C. d. n.)

szą formą rządu, powstała wielka burza, tłumy wołały: „precz z Maratem!"; pogruchotano biusty jego, pozmoszono nazwy ulic jego imienia, zwłoki wyniesiono z Panteonu i pochowano cichaczem na cmentarzu St. Geneviève. Teraz znów zmienia się gust czerwono czarnego internacyonału i współczesna judeo-masonerya postanowiła wznieść krwiżądnemu Maratowi pomnik w centrum Paryża.

W. Koryatowicz.

Nowe stronnictwo na Rusi.

Onegdaj podaliśmy pod powyższym tytułem wiadomość o utworzeniu się nowego polskiego stronnictwa na Rusi t. zw. „Krajowego", a następnie za kijowskim rosyjskim dziennikiem „Pol. Now.", przytoczyliśmy rozmowę współpracownika owego pisma z jednym z członków zjazdu o udziale w tem zebraniu ks. prałata Jana Gnatowskiego. Dziś ks. prałat Gnatowski przysyła nam w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

Z powodu błędnych informacyi o moim udziale w pierwszem zebraniu nowo założonego stronnictwa w Kijowie, zaczerpniętych z dzienników rosyjskich przez „Gazetę Narodową", zmuszony jestem oświadczyć co następuje:

1. Jako obcy poddany, korzystający z gościnności państwa rosyjskiego, nie biorę z zasady udziału ani w ruchu politycznym, ani w ścieraniu się stronnictw. Do żadnego obozu nie należę, na żadnem zebraniu politycznem, publicznem czy prywatnem nie byłem obecnym od czasu mego przebywania w państwie rosyjskiem. Ani bezpośrednio, ani pośrednio w organizacyi stronnictwa „krajowego", jak również w żadnej przeciw niemu akcyi nie uczestniczyłem i nic o akcyi jakiejkolwiek, jeśli rzeczywiście istniała, nie byłem poinformowany. Nie wprowadziłem też na zebranie nietylko piętnastu osób, ale nie wprowadziłem ani jednej, a z kilkunastu uczestników posiedzenia, którzy je równocześnie ze mną opuścili, co najmniej dziesięciu widziałem wówczas po raz pierwszy i żadnych z niemi aż do tej chwili nie miałem stosunków.

2. Przybywszy do Kijowa w sprawie paszportowej, uległem usilnym naleganiom Michała hr. Tyszkiewicza, inicyatora i jednego z organizatorów formującego się stronnictwa, by przybyć na pierwsze zebranie w charakterze jedynie gościa i przedstawić obraz analogicznych stosunków politycznych w Galicyi. Hr. Tyszkiewicz przedłożył mi również program, zasadniczo odmienny od przyjętego później przez zgromadzenie, upewniając mnie, że na jego podstawie prowadzona będzie dyskusya i organizacya stronnictwa. Opierając się na tem, przybyłem na zebranie; dla upewnienia się jednak, czy moje przemówienie pożądanem będzie dla zebranych i dla zaznaczenia specyalnego mego stanowiska, zapytałem na wstępie, czy wolno mi będzie przemawiać jako gościowi i obcemu poddanemu. Zebrani jednomyślnie wezwali mnie do mówienia, czemu nie sprzeciwił się obecny przedstawiciel rządu gubernatora.

3. W przemówieniu mojem nie pozwoliłem sobie dotykać ani jednem słowem wewnętrznych spraw i stosunków politycznych w państwie rosyjskiem, ograniczając się jedynie do zdania sprawy z życia politycznego i z ukształtowania się stronnictw polskich w Galicyi wschodniej.

4. Wyznaję zresztą chętnie, że obecność moja na zebraniu wywołała była nieporozumienie, pochodzące co prawda nie z mojej winy i podzielone przez tę połowę zgromadzonych, która równocześnie ze mną wyszła; gdybym był przypuszczał wzięcie pod obrady i przyjęcie projektu, jaki stanowi dziś program polityczny nowej partyi, nie byłbym w zebraniu udziału.

Nie wdając się w końcu w polemikę i prostowanie fantastycznych legend, dostarczonych z prasy rosyjskiej, lub od pewnych zainteresowanych w tem osób do polskiej prasy, nie mogę przecież wstrzymać się od zwrócenia uwagi, że zachowanie się księcia Romana Sanguszki, Józefa hr. Potockiego i moje na zebraniu musiało być chyba odmienne od pewnych osób, skoro i tenże Roman ks. Sanguszko i tenże Józef hr. Potocki przybyli do mnie w godzinę po mojem wyjściu z posiedzenia, wspólnie z ordynatem Konstantym hr. Potockim i innymi uczestnikami zebrania, nie biorącymi udziału w secesyi, by mi wyrazić żal swój z powodu niewłaściwego zachowania się pewnej części tego zebrania.

Lwów, 20 września.

Ks. Jan Gnatowski.

Chłop rosyjski.

W wielkim procesie dziejowym, na który patrzymy, chłop rosyjski odgrywa rolę poważną, może decydującą. On jeden swoją masą, swoim ciężarem, swoją bezwładnością, swoją ciemnotą i zachowawczością byłby w stanie utrzymać dawny porządek rzeczy. Panowie Puriszkiewicz, Dubrowin, cały związek prawdziwych Rosyan, „Ruskoje Znamia", „Nowoje Wremia" i „Rossija" nie zdołają na swych słabych barkach udźwignąć ciężaru reakcyi — zwaliłaby się im na głowy. Od usposobienia mas ludowych w Rosyi zależy w dużym stopniu nietylko skład Dumy, ale i usposobienie armii.

Pomimo, że o chłopie rosyjskim dużo mówiono, że doktryny całe obierały o nim literatury narodowej, iż od lat wielu był chłop treścią deklamacyi bodaj że wszystkich stronnictw rosyjskich — pozostał on dotychczas światem nieznanym, wiedziano o nim naprawdę to tylko, iż przymiera z głodu. Rząd liczył, iż znajdzie w nim wiernego stronnika przeciwko naciskowi konstytucyi i rewolucyi, dlatego też w pierwszej ustawie wyborczej nie zostawił zupełnej wolności wyboru, lecz zastrzegł pewną przewagę miejsc dla włościan.

Zawód był zupełny — chłopi posłali do Dumy najbardziej zdecydowanych, najbardziej rozdrażnionych przeciwników rządu i dawnego ustroju politycznego.

Jak zwykle bywa w takich razach niepowodzenie przypisano przypadkowi, mówiono o chwilowem obałamuceniu włościaństwa, o nieporozumieniu, o intrygach. Postanowiono zagrożony stan rzeczy ratować reformami agrarnemi, które też rząd przeprowadzał z wielkim pośpiechem i bez gruntu.

Zdawało się też, że wybory do drugiej Dumy wypadną inaczej, część włościaństwa przeszła do obozu reakcyi, ale coś kiedy w Dumie przeważyła się bardzo do skrajnej opozycyi.

Pomiędzy pierwszą a drugą Dumą jakiś Amerykanin postanowił zbadać istotny stan rzeczy w głębinach włościaństwa rosyjskiego. Nauczył się biegle mówić po rosyjsku, a może już przedtem umiał i kilka miesięcy spędził we wsiach różnych gubernii. Na zasadzie badań oznajmił, iż przeświadczenie ogólne o niskim stanie pojęć ludu w Rosyi jest bajką, że z 10 chłopów conajmniej 9 rezumie dobrze o co chodzi i z całą świadomością chce przebudowy państwa, żywi mocne postanowienie do tej przebudowy dążyć. W swoim czasie pisma rosyjskie podawały bardzo szczegółowo wywody Amerykanina.

Wobec nowych wyborów do Dumy, znowu wszystkich niepokoi w Rosyi pytanie: co myśli, czego chce, co zrobi chłop? Wszyscy zwracają w tę stronę uwagę, badają puls. I prawie wszyscy oznajmiają: „wieś milczy!"

Kto ma wpływ na te wielomilionowe masy — nie wiadomo! Zdaje się jednak, że dawny wpływ i powaga isprawników oraz gubernatorów minęły, przynajmniej w danym momencie. Z gazet rosyjskich wiele o tej doniosłej sprawie dowiedzieć się nie można. Gazety reakcyjne dowodzą, iż chłop milczy, bo się zraził do polityki, bo się przekonał, że mu ona nic nie da, bo się zawiódł na krzykaczach.

Gazety radykalne piszą: „pod tem pozornem milczeniem i obojętnością kryje się groźna przyszłość". Reakcyoniści śmieją się z gróźb radykałów, radykali szydzą z łatwowierności reakcyi.

Kilka dni temu „Riecz" podała w długim artykule szereg wyjątków z różnych pism i z różnych korespondencyj, które wszystkie dadzą się streścić tak: chłop rosyjski zawzięty, prędko się nie zrazi, do Dumy trzeciej pójdzie ze ściśniętemi kułakami!

Oto ciekawy obrazek, podany przez korespondenta gazety „Towariszcz", a powtórzony i przez kadecką „Riecz" i przez ministeryalną „Rossiję":

„Skradając się, nocami, podczas robót polnych, zdala od władzy wiejskiej i od śledztwa, przy blasku ognisk, przy kociołku kaszy radzą zmęczeni chłopi i decydują o swych zagadnieniach politycznych. Po za wioską nikt ich nie usłyszy, na polu nikt ich nie wyśledzi. Zebrania dla kośby siana nikt jeszcze nie uważał za przestępstwo, które pociągnąćby mogło potrzebę rozpędzenia. I chłopstwo myśli. Kiedy wracają do domów na wozach siana, wydają się tak zmęczonymi, iż nie budzą żadnej myśli o sprawach politycznych. Lecz byle tylko słońce weszło — w stodołach na końcu sioła już schodzą się sąsiedzi politycy, często z paru wsi pobliskich i zamieniają z sobą krótkie grzeszne myśli".

Opis ten podaje „Towariszcz", t. j. pismo, któreby chciało, aby tak było — co oczywiście, znacznie osłabia doniosłość świadectwa. „Rossija" uważa też wszystko za wymysł. Natomiast „Riecz" wyciąga taki wniosek:

„We wsi w ciągu 7 miesięcy, które upłynęły od drugich wyborów do Dumy, nie zmieniło się nic. Agitacya „Związku narodu rosyjskiego" nie miała nigdzie żadnego powodzenia. Włościanie pozostali do wyborów obecnych tacy sami, jak byli na przeszłych i oczekiwanie innego rezultatu niema najmniejszej zasady; pełnomocnicy włościaństwa oraz ich wyborcy będą niewątpliwie w ogromnej większości opozycyjni".

Kto mówi prawdę? Niebawem zobaczymy.

Sprawy sejmowe.

O §. 47 ustawy wodnej.

Poseł Kazimierz ks. Lubomirski wniósł na ostatniem posiedzeniu sejmowem następującą do komisarza rządowego w sprawie zmiany §. 47 ustawy wodnej z dnia 14 marca 1875 Dz. u. k. nr. 38, interpelacyę:

W dniu 7 listopada 1904 powziął wys. sejm uchwałę, polecającą wydziałowi kraj. przeprowadzenia rokowań z rządem w sprawie zmiany §. 47 ustawy wodnej i przedłożenia sejmowi na tej podstawie projektu zmiany tej ustawy i wezwał równocześnie rząd, aby wyjaśniając §. 41 i 47 tejże ustawy 1) uchylił jak najrychlej błędne ich tłómaczenie i nakazał władzom politycznym przeprowadzenie postępowania i wydanie orzeczenia przewidzianego ustawą nawet przy regulacyach prowadzonych przez państwo, 2) aby ustanowił przy tem postępowaniu osobnych zastępców i 3) objaśnił ustawę, że jako koryto rzeki uznaną być ma przestrzeń zajęta przez rzekę przy średnim jej stanie z wyjątkiem gruntów pokrytych wegetacyą rolniczą lub leśną.

Na tej podstawie wypracował wydział kraj. projekt noweli do ustawy wodnej i przesłał ją dnia 30 grudnia 1904 l. 111325 prezydyum namiestnictwa z prośbą o wyjednanie u ministerstwa rolnictwa decyzyi, czy będzie skłonnem wnieść do wys. sejmu odpowiednią ustawę czy też zgodzi się na wniesienie tego projektu przez wydział kraj.

Odezwą z dnia 29 maja 1905 l. 41518 przypomniał wydział kraj. tę sprawę namiestnictwu, które jednakowoż pismem z 7 czerwca 1905 l. 82820 dało odpowiedź, że ministerstwo rolnictwa nie objawiło jeszcze tego zdania w tej sprawie.

Od tego czasu sprawa nie posunęła się naprzód i opłakane stosunki dotychczasowe istnieją nadal, a nawet wskutek przyspieszonego tempa regulacyi rzek, pogarszają się z każdą chwilą. Równocześnie, można powiedzieć, pogarsza się także system interpretacyi obecnego brzmienia §. 47, gdyż z natury rzeczy zachodzą coraz nowe wypadki albo więcej skomplikowane albo na większą się rozciągające przestrzeń, w których stosowanie §. 47 staje się coraz większą krzywdą ludności.

Ponieważ wobec tak ważnej i doniosłej sprawy, tyloletnie milczenie rządu centralnego, który nawet nie oświadczył się, czy sam ustawę wniesie, czy też zgodzi się aby wydział kraj. wystąpił z inicyatywą, jest zupełnie nie do wytłumaczenia. Podpisani zapytują: Z jakiego powodu do dnia obecnego nie otrzymał wydział kraj. odpowiedzi na zapytanie, wystosowane jeszcze 30 grudnia 1904 do rządu?

W jaki sposób zamyśla rząd zaradzić obecnemu stanowi rzeczy i czy jest skłonny wystąpić w tym kierunku z inicyatywą?

Interpelacyę tę prócz Kazimierza Lubomirskiego, podpisali: Piniński, Bobrzyński, Bal, Sękowski, Abrahamowicz, Mycielski, Wincenty Kraiński, Rozwadowski, Białoskórski, Starzyński, Wodzicki, Brykczyński, Stadnicki, Moysa, Czartoryski, Laskowski, Brunicki, Czarkowski, Golejewski, Cielecki, Szponder, Buynowski, Tyszkiewicz, Winc. Gnoiński.

Głosy o reformie wyborczej.

Podczas gdy „Naprzód", „Przyjaciel ludu" itp. pisma ustawicznie wołają, że cały lud domaga się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu, fakty świadczą odmiennie.

Oto korespondent z Przemyśla do „N. Reformy", która nie może być podejrzywana o sprzyjanie „klice szlacheckiej", pisze:

„Tak więc dla ścisłości informacyi jeszcze raz stwierdzić muszę, że sprawa reformy do sejmu u nas na prowincyi, mas szerokich zająć **nie zdołała**. Być może, że stan to niepożądany, ale **faktyczny**. **Tak samo** jest zresztą i w drobniejszych miasteczkach okolicznych.

W Krakowie odbyło się onegdaj podobnie, jak przed tygodniem we Lwowie, zgromadzenie mieszczańskie, reprezentantów wszystkich cechów krakowskich, zwołane przez p. Kosobuckiego, w sprawie zajęcia stanowiska ze względu na mającą nastąpić zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej. W zgromadzeniu wziął udział również instruktor przemysłowy p. Ostrowski. Po zagajeniu zgromadzenia przez p. Kosobuckiego i po przedstawieniu obecnej sytuacyi politycznej i upośledzenia dotychczasowego stanu rękodzielniczego, wywiązała się ożywiona dyskusya, której wynikiem było uchwalenie następującej rezolucyi:

„Zgromadzeni w dniu dzisiejszym delegaci wszystkich cechów m. Krakowa, żądają ze względu na mającą nastąpić zmianę ordynacyi wyborczej sejmowej, wprowadzenia do sejmu **zastępstwa stanu rękodzielniczego**, który dotychczas nie miał swej reprezentacyi".

Nadto wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli prócz prezesa i sekretarza izby, następujący członkowie: Kowalski fryzyer, Jarra brenzownik, Stankiewicz blacharz, Repetowski introligator, Wójcikiewicz miodosytnik, Lachowski szewc, Kalczyński, Szufa, Holub, krawcy, Czernichowski malarz, Wolny stolarz.

Wybrany komitet ma się zająć wypracowaniem memoryału, oraz zwołaniem i organizacyą szeregu zgromadzeń rękodzielniczych w całej zachodniej części kraju.

Dolnoaustryacki projekt sejmowej reformy wyborczej.

Dolnoaustryacki wydział krajowy w miejsce opierającego się na powszechnem i równem prawie głosowania projektu reformy wyborczej, wygotowanego przez Gessmana, wniósł, stosownie do uchwały sejmowej, nowy projekt reformy wyborczej, oparty już na zasadach sprawiedliwszych i uwzględniający prawa i interesy także innych warstw i zawodów, a nie tylko proletaryatu.

Nowy projekt w miejsce dotychczasowych kuryj, wprowadza trzy nowe kurye:

1. kuryę wielkiej własności i izb handlowych, składającą się z 16 posłów z wielkiej własności (jak dotychczas), z 4 posłów z izb handlowo-przemysłowych i z 3 wirylistów, razem z 23 członków;

2. kuryę miast i gmin wiejskich, liczącą 41 posłów; w kuryi tej warunkiem prawa głosu jest cenzus: 10 koron podatku dochodowego lub 20 koron podatku osobistego; inne warunki prawa wyborczego pozostają bez zmiany;

3. kuryę powszechną, liczącą 46 posłów. Tę liczbę 46 posłów uzyskuje projekt w ten sposób, że miasto Wiedeń wyłącza zupełnie z kuryi miejskiej i wciela Wiedeń z 36 mandatami (dotąd Wiedeń miał 22 mandatów) do kuryi powszechnej. Znaczy to, że dla miasta Wiednia wprowadzone zostaje powszechne i równe prawo głosowania i ten punkt jest w tym nowym projekcie o tyle tylko zrozumiały, że antysemici są pewni zwycięstwa w Wiedniu przy powszechnych wyborach.

Nie możnaby bowiem pojąć inaczej, dlaczego, skoro projekt wogóle przyjmuje słuszną zasadę reprezentacyi interesów, od zasady tej wyłącza Wiedeń i cały tak stan inteligencyi, jak wolne zawody i stan produkujący pozbawia reprezentacyi w sejmie, topiąc wszystkich w powszechnej kuryi. Tę powszechną kuryę uzupełniać jeszcze mają 3 miejskie i 7 wiejskich okręgów wyborczych. W powszechnej grupie ma głos każdy, kto ukończył 24 lat życia i w Wiedniu ma czynne prawo wyborcze do rady gminnej w którejkolwiek z czterech grup, a w okręgach po za wiedeńskich może się wykazać przynajmniej trzyletniem osiedleniem w gminie. Głównymi warunkami powszechnego prawa wyborczego są więc: przynależność do gminy, względnie trzyletnie osiedlenie.

Projekt ten więc ściślej warunkuje powszechne i równe prawo głosowania, aniżeli uczyniła to reforma parlamentarna.

Wydział krajowy składać się ma z 6 członków; po jednym członku wybiera każdą z trzech powyższych kuryj, a 3 członków wybiera cały sejm.

W dołączonym do projektu reformy wyborczej regulaminie, znajduje się postanowienie, które na przyszłość uniemożliwi zmianę uchwalonej reformy wyborczej. Mianowicie opiewa to postanowienie, iż zmiana ustawy wyborczej może być wprawdzie przyjęta zwykłą większością, ale że każda kurya ma prawo do 3 dni uchwalić protest przeciw wnioskowi i zakomunikować uchwałę tę marszałkowi. Gdy jedna kurya projekt taki wniesie, wniosek o zmianę ustawy wyborczej nie może wejść na porządek dzienny.

Od wydawnictwa.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał następny, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 21 września 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 22 września Maurycego. — Gr. kat. Joakima. — Kal. słow. Zelimira.
Wschód słońca 5·58, zachód 5·52.

W poniedziałek 23 września Tekli P. M. — Gr. kat. Mynodory M. — Kal. słow. Bogosława.
Wschód słońca 5·54, zachód 5·49.

We wtorek 24 września Gerarda Bisk. — Gr. kat. Fteodory Prep. — Kal. słow. Homira.
Wschód słońca 5·56, zachód 5·47.

We środę 25 września Kleofasa M. — Gr. kat. Awtonyma — Kal. słow. Świętopełka.
Wschód słońca 5·57, zachód 5·46.

— **Mianowania.** Minister oświaty przyznał nauczycielom głównym sem. naucz. męsk.: S. Wildze i F. Dąbrowskiemu w Krośnie, T. Sieleckiemu w Samborze, T. Markowskiemu i ks. Janowi Porajce w Stanisławowie, VIII klasę rangi.

Minister rolnictwa zamianował kom. insp. leśnej II kl., S. Wądrzyka, komisarzem insp. leśnej I kl.

Dyrekcya skarbu zamianowała adjunktów: A. Luiskiego i J. Kuémydę kontrolorami technicznej kontroli skarb. w IX randze.

Lekarz sądowy przy sądzie krajowym we Lwowie, dr. Adolf Lukas, otrzymał tytuł radcy cesarskiego.

✕ **Pielgrzymka polska do ziemi świętej** powróciła wczoraj wieczorem do Krakowa. Przybyło 466 pielgrzymów. Część pozostała jeszcze w Egipcie, Tryjeście i Wiedniu. Pielgrzymka udała się bardzo dobrze, a z uczestników jej nikt nie zachorował.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska obrz. łać. Odznaczeni Expositorio canonicali: ks. dr. Stanisław Trzeciak, sekretarz przemyskiego konsystorza biskupiego; ks. dr. Wojciech Szmyd, kapelan domowy ks. biskupa Pelczara; ks. Michał Wojtaś, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Przemyślu; ks. Piotr Niezgoda, kurat wojskowy w Przemyślu; ks. Jan Nikodemowicz, dyrektor chóru katedralnego w Przemyślu.

— **Śluby.** W niedzielę, 29 bm., odbędzie się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub panny Adeli Pilatówny, córki Tadeusza i Maryi z Dunikowskich Pilatów, z drem Augustem Jaworskim.

Dnia 26 bm. o 5 wieczorem odbędzie się w Wiedniu w kościele oo. Zmartwychwstańców ślub panny Józefy Albinowskiej, córki generała-audytora dra Juliusza i Bronisławy z Liskowackich Albinowskich, z drem Józefem Chanią, lekarzem pułkowym.

W sobotę, 28 bm., odbędzie się w kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie ślub panny Janiny Olszewskiej, córki Leona i Jadwigi z Niesiołowskich Olszewskich, z panem Władysławem Rozwadowskim, synem Franciszka i Maryi z Wiktorów.

— **Lekarze wojskowi.** Rząd zamierza zreformować stosunki służbowe lekarzy wojskowych. Jedna część tej reformy zmieni stanowisko lekarzy w hierarchii wojskowej, tytuły, prawa, druga zaś ma obowiązywać do noszenia stale, nawet poza służbą uniformu i zabrania wykonywania praktyki poza osobami wojskowemi.

— **Swój do swego.** „Sł. pol." donosi, że p. Stapiński związał się z posłami ruskimi w sojusz, dla popierania jedynie socyalistycznego projektu czteroprzymiotnikowego głosowania do sejmu, a zwalczania wszelkich innych projektów.

— **Nieporozumienie** między wydziałem kraj. śląskim a galicyjskim wybuchło, jak donosi „Dzien. Cieszyński" z tego powodu, że wydział kraj. galicyjski nie przyjął w dwóch wypadkach rachunków za koszta leczenia, wystawionych na Śląsku, ponieważ były wystosowane w języku niemieckim.

Kronika lwowska.

✕ **Z jesienią.** (Z notatnika.) Pierwszy jesienny dzień... Odrazu jakieś inne życie zawładnęło miastem — życie podobne istnieniu krótkotrwałych smutnych kwiatów jesieni.

Znikł wesoły gwar z ulic, choć po ulicach takie samo mrowie jak codzień plącze się, spieszy i wiruje. To wpływ pierwszych jesiennych godzin. — Ogród. Zasypały go opadłe z drzew liście, zniekształciły wzorową symetryę ścieżek ładnie powykreślanych i kunsztownych gazonów, złoci się w chwili, gdy z za chmur wydostanie palące przez minut parę południa słońce. Teraz opustoszał. Jeszcze wczoraj tyle tu ludzi przeciągało alejami, tyle par opowiadało sobie godzinami całemi o przedziwnie dziwacznych dziejach pierwszej, tej niezapomnianej nigdy miłości. Teraz ogród opustoszał. Gdzieś na samotnej ławeczce w roadzie, marzy otulony podszytą wiatrem peleryną młody poeta, który w sercu nosi wieczny ogień potęgi, siły i kochania, a na jawie chwilami szczęka z zimna i wytrząsa z podartego bucika wodę, która tam podstępnie się wdarła. Dalej... w najbardziej cienistej alei przechadza się para narzeczonych. Przychodzą do ogrodu od trzech miesięcy wczesnem ranem i zawsze mają jakiś szalenie bogaty temat rozmowy, tak że po paru godzinach przechadzki odkładają go do dnia następnego. Opodal znowu staruszek może siedmdziesięcioletni. Zjawia się tu codziennie o tej samej godzinie z dużą torebką prosa i zwołuje ptaszki, rzucając im drobne ziarenka, które teraz giną wśród deszczu sypiących się liści. Parę jeszcze typów znajomych spotkać można w parku — pozatem nieliczni, przypadkowi przechodnie. Rankiem przebiega przez ogród setka młodzieży, idącej do szkoły. Tu zaopatrują się chłopcy w kasztany, doskonały środek do walk na pauzach, a nawet u niektórych stanowiący jednostkę monetarną w „wielkich" studenckich interesach zamiennych. Przejdzie jeszcze urzędnik spieszący się do biura, gospodyni idąca na targ. Czasem na rdzawem jesienią tle drzew ukaże się „plamista sylwetka policyanta. — Ogród opustoszał. Już wieczorami nie wychodzą z niego na duży, tysiącometrowy promień ulic, tony piosenek z „Wesołej wdówki", ani modnych tańców z „Walzertraum'u".

Już nie odbije się o pobliskie kamienie odblask żółtych migotliwych świateł restauracyjnych. Ogród opustoszał. Życie, to gwarne i huczne i wesołe czy smutne, przeniosło się do salonów, do koncertowej sali, na ranty, odczyty. Tam przeniósł się i flirt i poważna rozmowa. Do kawiarń przeniesiono teren operacyi finansowych i pogadanek o wszystkiem, a niczem. Bo chłodna, przenikająca aż do kości jesień, nie działa dobrze na pomyślność interesów i intellektualny plon rozmowy. — Jesień przyszła słotna i zimna. A pesymistom wkłada na usta całą litanię narzekań na jej niewygody, na zimno, niebezpieczeństwo przeziębienia się, konieczność palenia w piecu i brak opału itd. Nikt zaś nie chce patrzyć na poetyczną kresę złotej jesieni z przepychem rdzawych liści, z obłąkanym jej wdowim smutkiem, z wdziękiem opuszczonego pejzażu i czarem sadów, pełnych owoców purpurowych, ani na melancholię ziemi, opustoszałej po żniwach. Biedna, sieroca jesień! B.

✕ **Klasyfikacya koni**, znajdujących się w obrębie Lwowa, przeprowadzoną będzie, jak ogłasza magistrat, w dniach 10, 11, 12, 14 i 15 października od godz. 8 rano do 1 z południa na placu Bema. Do tej klasyfikacyi mają stanąć konie obdzielone w r. 1906 kartami ewidencyjnemi, konie nabyte po 7 czerwca 1906, konie, które od czasu zeszłorocznej klasyfikacyi ukończyły 4 rok życia i konie poniżej przepisanej miary.

✕ **Magazyn kradzionych rzeczy.** W Komarnie aresztowano kupca Barucha Lejba Astmana. W czasie rewizyi w mieszkaniu jego znaleziono cały magazyn rzeczy pochodzących z kradzieży, jakoto kolekcyę broszek z brylantami, pereł, lichtarzy, damskich torebek, srebrnych i złotych zegarków, łańcuszków, łyżek, noży, widelców, kolczyków złotych, pierścieni itd. a nawet ubrań, dywanów i sukienek dziecinnych. Rzeczy te przychodziły do Astmana całemi pakami, on je przepakowywał i posyłał dalej. Oto rozwiązanie zagadki, dlaczego we Lwowie nawet w razie wyśledzenia złodzieja i kupca, który kupił skradzione rzeczy, nie można rzeczy tych odnaleźć. Rzeczy takie, hurtownicy w rodzaju Astmana wysyłają na prowincyę, a stamtąd po przesortowaniu itd. rozsyłają po Wiedniach, Pesztach i t. d. do dalszych swoich komisantów. Starania policyi w kierunku odnalezienia tych rzeczy naturalnie są bezcelowe. Magazyn rzeczy odebranych od Astmana można oglądać w sądzie krajowym karnym przy ul. Batorego, a niewątpliwie nie jeden z okradzionych w ostatnich czasach odzyska choćby część swej własności.

† **Śmierć z poparzenia.** Antonina Witoszyńska, żona dozorcy domu przy ulicy Źródlanej 6, która w niedzielę po sprzeczce z mężem, popełniła zamach samobójczy przez oblanie się naftą i podpalenie sukien — zmarła wczoraj w szpitalu powszechnym.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Nadwórnie z grupy gmin miejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 15 października.

Sejmik relacyjny. Z Szymbarku piszą nam: W niedzielę 15 bm. odbyło się u nas zgromadzenie, zwołane przez ks. Zygmunta Męskiego, posła do rady państwa. Przemówienie księdza posła było tak szczere i serdeczne, tak oparte na prawdzie i tchnące życzliwością dla wyborców, że wszyscy słuchali go z przejęciem. Poważny nastrój zebrania zamąciło tylko wystąpienie socyalisty z Gorlic Tokarskiego, który przybył tutaj w otoczeniu kilku równych sobie w tym celu, by bojkotować zgromadzenie. Mimo jednak wysiłków nie zdołał p. Tokarski zachwiać zaufania, jakie sobie poseł jednem tylko wystąpieniem odrazu zdobył u słuchaczów. Zebranie uchwaliło mu zupełne wotum zaufania i prosiło, by częściej do nas przybywał; na Tokarskiego zaś byli wszyscy oburzeni, a gdy powtórnie chciał głos zabrać, nie pozwolili mu mówić.

Aresztowanie rewolucyonistki w Krakowie. Wczoraj już donosiły nasze telegramy z Krakowa o aresztowaniu tam rewolucyonistki p. Krahelskiej Dobrodzickiej. Szczegóły tej sprawy są następujące: Dnia 5 sierpnia zeszłego roku spełniony został, jak wiadomo, w Warszawie zamach na generał-gubernatora Skałłona, na którego z okien jednego z domów przy ulicy Natolińskiej rzucono 4 bomby. Po zamachu sprawcy zbiegli, policya warszawska zdołała jednak wyśledzić, że w zamachu tym brała udział osobiście niejaka Wanda Krahelska, 20 lat licząca panna, należąca do inteligencyi. Panna Krahelska, której dokładny rysopis miała policya warszawska, zbiegła za granicę, wraz z innymi spiskowcami, a władze rosyjskie wysłały do wszystkich władz obcych mocarstw wezwanie o śledzenie, aresztowanie i ewentualne wydanie Krahelskiej. Onegdaj policya krakowska wyśledziła, że poszukiwana przez władze rosyjskie Krahelska mieszka w Krakowie przy ulicy Wolskiej i dokonała jej aresztowania, po którem natychmiast odstawiono aresztowaną do więzienia sądu karnego. Wydanie Rosyi aresztowanej nastąpić nie może nie tylko z powodu, że zamach na Skałłona należy do przestępstw politycznej natury, ale i z tego powodu, że panna Krahelska wyszła w lipcu br. za mąż za p. Dobrodzickiego, obywatela austryackiego i mieszkańca Krakowa, tem samem uzyskała prawo obywatela państwa austryackiego.

W południe telegrafują nam z Krakowa w tej sprawie: Aresztowana wczoraj Wanda z Krahelskich Dobrodzicka, **przyznała się do rzucenia trzech bomb na gen. gubernatora Skałłona.** Aresztowanie jej nastąpiło na podstawie traktatu między Austro-Węgrami a Rosyą.

Archiwum bukowińskie. Jak wiadomo, od dłuższego czasu rada archiwalna zajmowała się kwestyą utworzenia odrębnego archiwum przy rządzie krajowym w Czerniowcach. Projekt ten ma być niebawem urzeczywistniony. „N. Fr. Presse" donosi, że misyę utworzenia nowego archiwum przy bukowińskim rządzie krajowym poruczono profesorowi uniwersytetu Włodzimierzowi Milkowiczowi.

Ruskie tow. parcelacyjne „Zemla" odbędzie 25 bm. we Lwowie pierwsze walne zgromadzenie konstytuujące. Założyciele „Zemli" rozesłali po całym kraju odezwę z nagłówkiem „Z ruk do ruk — wid chaty do chaty!" W tej odezwie czytamy, że w ostatnich kilkunastu latach powstało wśród Rusinów w Galicyi (pod „jarzmem" polskiem?) **sto kilkadziesiąt** instytucyj **ruskich**, które się rozwijają „duże choroszo" i stanowią ruskie „twierdze postępu." Teraz nastaje dla ukrainofilów nowy „radisnyj moment": zakłada się narodne tow. parcelacyjne „Zemla". Towarzystwo zamierza skupywać **polskie** obszary dworskie i dzielić je wyłącznie tylko między **Rusinów**. Ma ono starać się o kupców parcelacyjnych, pośredniczyć w interesach parcelacyjnych, nabywać dobra ziemskie na rzecz instytucyj, a potem sprzedawać je swym członkom w drodze parcelacyj. Ma ono udzielać swym członkom technicznej i prawnej pomocy i udzielać im kredytu na zakupno ziemi. „Zemla" ma prawo zakładania spółek parcelacyjnych, dlatego udział jest dość znaczny (500 k.), ale na jeden udział może się złożyć kilkaset członków spółki. „Zemla" przystępuje do akcyi w imię hasła „swój do swego", a ma przed sobą cele agresywne, bo zamierza zakupywać przedewszystkiem majątki **polskie**. Powstanie nowego, ruskiego towarzystwa parcelacyjnego powinno być groźnem „memento" dla tych z pomiędzy naszych ziemian, którzy poczynają oceniać wartość i znaczenie gleby ojczystej dopiero wtedy, gdy odziedziczona po przodkach ziemia z pod nóg ich zaczyna się usuwać.

Kwiatki z „Przyjaciela ludu". P. Stapiński nie naznacza i w ostatnim numerze „Przyj. ludu" terminu jazdy delegatów stron. lud do Lwowa za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania, bo może się „jeszcze da uniknąć tej kosztownej demonstracyi". Na następnej stronicy stronnicy zapewnia, „że panom ani się śni u hwalać równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa głosowania".

„Oni medytują nad pogorszeniem, nie nad polepszeniem istniejącego prawa" — a dalej znowu pisze: „D. 17 bm. już nie było posiedzenia, bo się panowie już przepracowali. Trzeba im było wolnego dnia, aby mogli wymyśleć jak najgorsze prawo wyborcze dla zduszenia chłopów".

Aresztowanie Rublina. Z Krakowa telegrafują, iż przyszła tam wiadomość, że aresztowano w Nowym Jorku pisarza adwokackiego Stanisława Rublina, który na szkodę adwokata Iskrzyckiego skradł dwa listy, zawierające przeszło 32.000 kor. Pogłoska opiera się na żądaniu władzy bezpieczeństwa w Paryżu, domagającej się telegraficznie bliższych szczegółów o Rublinie. Zdaje się zatem, że Rublina schwytano na okręcie francuskim, przed wylądowaniem w Nowym Jorku.

Kronika powszechna.

§ Wojna Morawskiej Ostrawy z pocztą. Oryginalną wojnę rozpoczęła gmina Morawskiej Ostrawy z pocztą, aby zmusić rząd do budowy nowego gmachu pocztowego. Dotychczas urząd pocztowy mieści się w dwóch domach miejskich, zupełnie nienadających się na pomieszczenie urzędu pocztowego. Z roku na rok rząd przyrzekał budowę nowego gmachu, ale kiedy w tym roku, pomimo przyrzeczeń, do budowy nie przystąpił, gmina wypowiedziała mu kontrakt najmu. Rząd pod jakimś pozorem wypowiedzenia tego nie przyjął. Gmina więc wytoczyła rządowi proces i uzyskała wyrok, polecający rządowi opróżnienie najętych kamienic z d. 31 grudnia. Ponieważ w mieście nikt nie chce wynająć domu na pomieszczenie poczty, więc rząd będzie w niemałym kłopocie.

§ Klejnot świątynny z Haiderabad. Przed niedawnym czasem Indyanie usiłowali odebrać klejnot świątyni w Haiderabad, zabrany w r. 1895 przez angielskich żołnierzy. Kanonier Warren 3 p. królewskiej artyleryi w Gosport pod Plymonth został w ubiegłym tygodniu na ulicy napadnięty; zakneblowano mu usta i wsadzono go do automobilu. Później przeniesiono go na pokład jachtu, którego cała załoga składała się z Hindusów. Na jachcie tym spotkał jednego z przyjaciół, z którym przed 12 laty zabrał ów święty kamień z świątyni w Haiderabad. Ów przyjaciel również został napadnięty przez Indyan i przeniesiony na pokład jachtu. Hindusi, znajdujący się na pokładzie, zaczęli ich molestować, by oddali klejnot. Gdy ci nie chcieli powiedzieć, gdzie się klejnot znajduje, oznajmiono im, iż tak długo będą obaj więzieni, aż przyznają się gdzie świętość skryli. Więźniom udało się jednak po tygodniu umknąć i dopłynąć do lądu. Policya nie może odnaleźć ani jachtu, ani sprawców napaści na kanonierów.

§ Budowa zamku cesarskiego w Poznaniu jest już na ukończeniu. Powszechnie mówią, że osiądzie w nim jeden z Hohenzollerskich książąt, może książę Fryderyk Leopold, któremu cesarz często powierza swoje zastępstwo przy okazyach reprezentacyjnych tak w kraju, jak zagranicą. Jako najstarszemu synowi zmarłego rejenta brunszwickiego, księcia Albrechta, powinna mu była przypaść w udziale, jak wielu mniemało, rejentura w Brunszwiku. Tymczasem osiadł na tronie brunszwickim jako rejent książę Jan Albrecht meklemburski z woli Prus i sejmu brunszwickiego. Wcaleby przeto nie było rzeczą nadzwyczajną, gdyby książę Fryderyk Leopold otrzymał rodzaj namiestnictwa w Poznaniu.

§ Indyanie w Kanadzie. Powszechnem jest mniemanie, że Indyanie amerykańcy, czerwonoskórcy, wymierają. Jestto przynajmniej co do Kanady mylne, liczba bowiem Indyan w tym kraju żyjących z 99.327 w roku 1901 wzrosła w trzy lata potem do 108.112, powiększyła się zatem o 8.585 głów. Najwięcej Indyan przebywa w Kolumbii angielskiej (25.500), na terytoryum północno-zachodniem (17.922), w prowincyach Ontario (20.983) i Kwebeku (10.482). W roku 1902 mieli Indyanie 283 własnych szkół, do których chodziło 9.669 dzieci, które wprawdzie nie były bardzo pilne, ale zawsze wpływały przez swe wychowanie i wykształcenie bardzo korzystnie na resztę ludności, do której należą. Co do wyznania, najwięcej jest katolików, znacznie mniej ewangelików, bardzo mało pogan. Szkodliwie wpływają na ludność nadużywanie napojów spirytusowych, odra, gruźlica i ospa, która po zaprowadzeniu szczepienia znacznie mniej teraz pochłania ofiar, niż dawniej. Źródłem utrzymania się ludności są przedewszystkiem polowanie i rybołóstwo, tem bardziej, iż obfitują nadzwyczaj kanadyjskie lasy w zwierzynę, wody zaś w ryby. Znaczna część ludności zajmuje się uprawą ziemi lub zarobkuje robotą w fabrykach, łomach kamiennych, i w lasach przy ścinaniu drzew. Liczba koczujących Indyan zmniejsza się coraz bardziej.

Prof. Tadeusz Rybkowski z dniem 1 października br. rozpoczyna od lat 12 specyalnie prowadzony kurs nauki prywatnej rysunków i malarstwa dla pań — jak również sztuki stosowanej do rozmaitych wyrobów przemysłu artystycznego jak malowanie miniaturowe na kości, pergaminie porcelanie, malowanie dekoracyjne na drzewie, jedwabiu, płótnie, gobelinowem — tudzież zaprowadzony będzie kurs wieczorny studii z modela dla dorosłych. Zgłoszenia przyjmuje prof. Rybkowski w godzinach przedpołudniowych w szkole państw. przemysłowej, ul. Teatralna.

Pożyteczna instytucya. Internat Aliny Zaborskiej dla studentek i słuchaczek wyższych kursów w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej liczba 3, po znacznem rozszerzeniu lokalu rozporządza na rok 1907/8 50 miejscami.

OFIARY.

WPani Ignacya Trzecieska z Dynowa przysłała koron 10 dla 70-letniej staruszki Honoraty Turczyńskiej.

Ruch artystyczno-literacki.

* **P. Ordon Sosnowska**, znakomita artystka sceny krakowskiej przyjechała do Lwowa celem wzięcia udziału w jutrzejszym pożegnalnym koncercie Włodzimierza Malawskiego.

* **P. Malawski**, artysta opery lwowskiej, pożegna się na jutrzejszym koncercie w sali Filharmonii z publicznością lwowską, przed wyjazdem do Warszawy, dokąd został zaangażowany na cały sezon operowy. P. Malawski od kilkunastu lat należał do składu personalu sceny lwowskiej; zrazu śpiewał w operetce partye tenorowe. Już wówczas p. Malawski zwracał na się ogólną uwagę z powodu pięknego głosu, staranności w opracowaniu ról, a nadewszystko z powodu nadzwyczajnej muzykalności. Zalety takie zachęciły p. Malawskiego do wypróbowania swego głosu w operze, co mu się też w kilku operach („Halka", „Cavalleria") wcale dobrze powiodło. Po dalszem wyszkoleniu głosu, p. Malawski poświęcił się wyłącznie operze i w ostatnich latach odniósł na naszej scenie niejeden sukces artystyczny. Repertuar p. Malawskiego jest bardzo wielki, albowiem wielka i wrodzona muzykalność ułatwiały mu wyuczenie się roli w niesłychanie krótkim czasie, a w każdej roli widać było postęp, staranność w opracowaniu i dążenie utrzymania całości na poziomie artystycznym. Do lepszych partyj p. Malawski zaliczyć może Don Jose'go („Carmen"), Fausta, Jontka, Werthera, Turrida („Cavalleria"), Chopina, Hoffmana, Eleazara („Żydówka"), Stefana („Straszny dwór") i Leńskiego w „Oneginie". Zwłaszcza w partyi Leńskiego p. Malawski wykazał tyle liryzmu, inteligencyi muzycznej i smaku artystycznego, iż zyskał ogólne i zasłużone uznanie tak u publiczności jak i znawców fachowych i tem samem wysoce przyczynił się do powodzenia całego dzieła. Szczególny dar w odtwarzaniu ról charakterystycznych (Spoletta w „Tosce") w połączeniu w wyż wspomnianemi zaletami muzycznemi wystąpił w całej pełni przy partyi karła, Mimego („Zygfryd"), którą p. Malawski odtworzył wprost znakomicie. Partya ta pod względem muzycznym należy, obok Beckmessera w „Meistersingerach", do najtrudniejszych postaci wagnerowskich i stwarza dla nie jednego, zresztą dobrego artysty, niepokonane trudności. Szczególnie skrupulatność w harmonii ruchów scenicznych z podkładem symfonicznym w orkiestrze, przedstawia niesłychane trudności. Tutaj pilność, głos, liczne próby i batuta dyrygenta są potrzebne, lecz same nie wystarczają. Niezbędna jest tutaj wielka i wrodzona muzykalność i prawdziwa dusza muzyczna. W te właśnie zalety p. Malawski został przez naturę bogato wyposażony i one są mu najbardziej pomocnemi. W takich więc warunkach p. Malawski odtworzył arcytrudną partyę Mimego wprost znakomicie, godną iść w porównanie z najlepszymi wzorami bayreuthowskimi, jak Liebau i Breuer. *Grd.*

* **Adolf Chybiński.** „Bogurodzica" pod względem historyczno-muzycznym. Jako pierwsza rozprawa z zakresu historyi muzyki polskiej utalentowanego historyka muzyki, pojawiła się ostatnio na półkach księgarskich rozprawa, podająca wynik badań nad pieśnią „Bogurodzica", podjętych ze stanowiska paleografii i historyi muzyki. Ograniczając się na razie do krótkiej tylko wzmianki kronikarskiej o ostatniej pracy p. Chybińskiego, musimy zaznaczyć, iż rozprawa ta jest ściśle poważną, a mimo to czyta się ją z zajęciem, napisana bowiem barwnie i pięknie. P. Chybiński odczytuje poprawnie tekst muzyczny Bogurodzicy, zawarty w krakowskim rękopisie ur. 1619 (Biblioteka Jagiell.), czego żadna dotychczasowa praca o Bogurodzicy nie zawiera, dokładnie przedstawia stosunek tekstu do muzyki, względnie melodyi i omawia kwestyę formy „Bogurodzicy". P. Chybiński twierdzi dalej, iż pieśń ta powstała stanowczo w czternastem stuleciu; kwestyi autorstwa nie rozwiązuje, twierdzi jednak, iż „Bogurodzicę" napisał muzyk, chcący skojarzyć gregoryańską melodyjność z pierwiastkiem ludowym.

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego" nr. 12 zawiera: O przyczynach braku zaufania do swego duszpasterza. Nowy Syllabus. Krytyka metody egzegetycznej. Przemówienie na zakończenie wieczorku mickiewiczowskiego (C. d.) Plany nauki religii w Królestwie Polskiem. Wspomnienia z Bułgaryi. Czytelnie T. S. L. Z Liturgiki. Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Recenzye. Kolportaż w parafiach (Dok.). Głos z Rugii. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W niedzielę pop. „Zaczarowane koło" Lucyana Rydla; wieczór „Cyganerya" Pucciniego.
W poniedziałek „Lilia Weneda" Jul. Słowackiego.
We wtorek „Aida" Verdi'ego.
We środę „Łódź kwiatowa" Hermana Sudermana.
W czwartek „Opowieści Hoffmana" J. Offenbacha.
W piątek „Łódź kwiatowa" Hermana Sudermana.

Repertuar teatru krakowskiego
W niedzielę „Cenzor moralności" J. Nikorowicza.
W poniedziałek „Edukacya księcia".
We wtorek „Cenzor moralności" J. Nikorowicza.
We środę „Mieszczanie" M. Gorkij.
We czwartek „W małym domu" T. Rittnera.
W piątek „Edukacya księcia".
W sobotę „Szkoła" Z. Kawecki.
W niedzielę „Szkoła" Z. Kawecki.

Z WARSZAWY

— „Kuryer warszawski" donosi: Dnia 19 bm. o 10 rano po uroczystem nabożeństwie wyruszyła z Jasnej Góry do Wilna kompania, złożona z przeszło 15.000 pielgrzymów. Kompanię prowadziło 20 księży w towarzystwie wszystkich cechów częstochowskich z chorągwiami. Pielgrzymi zabrali z sobą składkowy dar Częstochowy dla Wilna: chorągiew Matki Boskiej Częstochowskiej z wizerunkiem patrona Litwy, św. Kazimierza królewicza.

— Na włościan wracających ze Zgierza napadła na szosie Stryjkowskiej kilku bandytów. Gdy włościanie nie chcieli im oddać pieniędzy, rzucili się bandyci na nich z nożami i kilku ciężko zranili. Dwaj włościanie już zmarli w szpitalu.

— Dyrektor tkalni Silbersteinów w Łodzi Kaledi, który był świadkiem zamordowania Silbersteina, zachorował na manię prześladowczą.

— Z Łodzi donoszą, że władze wyższe porzuciły projekt walki ze strajkiem tego rodzaju, iż na razie zastrajkowania robotników rząd sam zamknie fabrykę, nie czekając na lokaut fabrykanta.

— Onegdaj rano wtargnęło do mieszkania w Retkini pod Łodzią, Józefa Piekały, w czasie jego nieobecności sześciu bandytów i zażądało pieniędzy. Gdy żona Piekały odmówiła, zamordowali ją i zrabowawszy zegarek srebrny uciekli.

Z POZNANIA

— W Katowicach, Hucie królewskiej i innych miejscowościach Górnego Śląska policya dokonała ponownie rewizyi w towarzystwach sokolich. Skonfiskowano korespondencyę towarzystw tych z towarzystwami sokolemi w Galicyi.

— Jak już doniesiono, p. Adam Napieralski kupił „Pracę". Redaktorem naczelnym i administratorem będzie p. Bolesław Ruczyński, były współpracownik dawniejszego „Kuryera Poznańskiego". Dotychczasowy naczelny redaktor „Pracy" Switała obejmie redakcyę „Katolika".

Z całego świata

Wiedeń. Międzynarodowy kongres gruźliczy uchwalił rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia obowiązku zawiadomienia o każdym wypadku śmierci na gruźlicę, o zmianie pomieszkania osób chorych na gruźlicę, oraz donoszenia o każdym wypadku zachorowania na gruźlicę.

Zurych. Policya aresztowała jeszcze jednego spólnika napadu i morderstwa kasyera banku w Montreux. Znaleziono przy nim znaczną kwotę pieniężną. Aresztowany zaprzecza, jakoby był Rosyaninem i twierdzi, że jest muzykantem, pochodzącym z Austryi.

Londyn. Sekretarz stowarzyszenia maszynistów oświadczył, że 19.000 członków stowarzyszenia nie weźmie udziału w zamierzonym strajku kolejowym. Sądzą więc, że przeto strajk będzie udaremniony. Robotnicy innych kategoryi oświadczyli gotowość wzięcia udziału w strajku, co wskazuje na głęboko sięgające niezadowolenie wśród ludności robotniczej.

Wilhelmshaven. W składzie artylerzyckim nastąpił skutkiem rozsypania pocisków szrapnelowych wybuch. Pięciu robotników zginęło, a wielu odniosło ciężkie rany.

St. Louis (w Stanach Zjedn.). Wybuchł tu wczoraj strajk szewców, do którego przyłączyło się 18 fabryk, zatrudniających w przybliżeniu 30.000 robotników.

Nowy Jork. W San Francisko umarło 19 osób na dżumę, a kilkanaście osób jest w leczeniu lekarzy wojskowych.

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 września 1907

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 22 września:

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno aż do deszczu, mierne wiatry, chłodno, stan równomierny.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, chłodno, stan równomierny.

Z sejmów.

Opawa. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu śląskiego p. Türk uzasadniał wniosek, żądający uchwalenia ustawy państwowej przeciw lichwie węglowej, oraz uregulowania ceny węgla, na razie w drodze rozporządzenia.

Berno morawskie. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przedłożył wydział krajowy preliminarz budżetu na rok 1908, wykazujący deficyt, tak, iż koniecznem będzie podwyższenie dodatków krajowych. Przystąpiono do obrad nad nagłym wnioskiem socyalnych demokratów co do zaprowadzenia powszechnego głosowania do sejmu i nad nagłym wnioskiem katolicko-narodowych posłów, którzy domagają się ogólnego prawa wyborczego na zasadzie proporcyonalnego rozdziału mandatów i zaprowadzenia przymusu wyborczego. Po dłuższej dyskusyi, sejm odrzucił nagłość wniosku socyalistów o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do sejmu, poczem poseł Framek oświadczył imieniem katolickiej partyi narodowej, iż cofa nagłość odnośnego swego wniosku reformy wyborczej.

Wiedeń. W sejmie dolno-austryackim p. Stein i tow. przedłożą dziś wniosek o opodatkowanie wielkich magazynów kwotą 10% od obrotu.

Sprawa ugody.

Wiedeń. Prezydent gabinetu bar. Beck miał onegdaj i wczoraj dłuższe posłuchanie u cesarza. Posłuchania te stoją zapewne w związku z kwestyą ugody.

W sprawie ugody wódz najliczniejszego niemieckiego stronnictwa w parlamencie austr., bo socyalno-chrześcijańskich, dr. Lueger w rozmowie z redaktorem „Deutsches Volksblattu oświadczył: „Niechaj się nikt nie łudzi i nie da się obałamucić frazesami. Ja twierdzę, że ugoda nie przyjdzie do skutku. Ci panowie mogą zgodzić się na wiele punktów, bo Węgrzy do brania są zawsze gotowi, ale my nie przyjmiemy żadnej ugody, która nie będzie w każdym kierunku korzystną. Powiadają, że kiedy rząd potrafi obronić interesy agrarjuszy, to będzie miał większość dla ugody. Tak nie jest. Oświadczam z całą stanowczością, że jeśli ugoda nie będzie we wszystkich punktach dla nas korzystną, to upadnie, to my i socyaliści jej nie przyjmiemy, a Czesi nie mogą głosować za jakąkolwiek bądź ugodą. Dopóki stoję na czele stronnictwa, absolutnie nie zgodzę się na ugodę, choćby w jednym punkcie dla nas niekorzystną, a kierownictwa stronnictwa wydrzeć sobie nie dam".

Budapeszt. Wobec wiadomości, jakoby cesarz miał przybyć do Budapesztu, aby być obecnym podczas rokowań ugodowych, dzienniki tutejsze stwierdzają, że w urzędzie dworskim dotychczas nic nie wiadomo o przybyciu cesarza i urząd ten nie otrzymał dotychczas żadnych dyspozycyj w tej mierze.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że rząd austryacki liczy się już z możliwością całkowitego zerwania pertraktacyj ugodowych. Dowodem tego wczorajsze obrady wielkiej komisyi ugodowej, podczas których dyskutowano nad zarządzeniami, jakie konieczne będą w razie zupełnego rozbicia się ugody. Rezultat wczorajszej konferencyi trzymany jest w największej tajemnicy.

Wiedeń. Poseł do rady państwa hr. Coudenhove zastanawia się w „Reichspost" nad skutkami, jakie wynikną, jeżeli nie przyjdzie do zawarcia ugody austryacko-węgierskiej, t. zn., jeżeli po roku 1908 nastąpi zupełna samodzielność gospodarcza obu połów monarchii, podział poborów cłowych według miejsc poboru i ustanie wspólność banku austryacko-węgierskiego. Dr. Coudenhove podkreśla, iż Austrya może spokojnie oczekiwać tych zmian. Rolnictwo austryackie rozwija się bardzo pomyślnie, przemysł zaś i rękodzieła z pewnością w krótkim czasie zastosują się do nowej sytuacyi. Natomiast z niepokojem oczekuje tych zmian zagranica, a w szczególności Rzesza niemiecka, która z pewnością rozglądnie się za jakimś nowym sojusznikiem. Również i polityka państwa na Bałkanach musi uledz wskutek tego znacznej zmianie.

Kongres niemieckich socyalistów.

Essen. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socyalno-demokratycznego, uchwalono założyć socyalno-demokratyczne biuro prasowe. Wniosek postawienia sprawy agrarnej na porządku dziennym przyszłego kongresu przekazano prezydyum do rozpatrzenia. Wniosek nabycia „Vorwärtsu" na własność partyi w Berlinie i odebrania temu pismu charakteru centralnego organu, nie uzyskał dostatecznego poparcia. Kongres zamknięto.

Wojna w Maroku.

Do biura Reutera donoszą z Magador: Zagraniczni konsulowie są przekonani, że francuskie okręty nie wystarczają do ochrony Europejczyków i dlatego wydali zarządzenia celem zabezpieczenia swych kolonij. Każda kolonia otrzymała dostateczną liczbę broni i amunicyi. Zagraniczni poddani zostali wezwani, aby po pierwszych oznakach kroków nieprzyjacielskich schronili się do swoich konsulatów. Wśród szczepów panuje niezadowolenie z powodu niezdecydowanego stanowiska Mulej Hafida co do marszu na północ. Nawet te szczepy, które dotąd wszelkimi sposobami go popierały, obecnie są mu niechętne. Mulej Hafid wysłał 50 wybranych swych zwolenników z wezyrem na czele do Tangeru z depeszami o ważnej treści dla zastępców europejskich mocarstw. W tych depeszach zawiadamia o obwołaniu go sułtanem, uznaje wszystkie traktaty i umowy z Algeciras, które odpowiednio wykonywane mogą zapewnić pokój i bezpieczeństwo w Marokku, czego brat jego Abdul Azis nie był w stanie dokonać. Mulej Hafid wzywa, aby europejskie mocarstwa przestały dawać w Casablanca powód do niepokojów i aby cofnięto wojsko francuskie. Za to podejmuje się Mulej Hafid ukarać nieposłuszne szczepy i zapewnić spokój.

Paryż. „Matin" donosi, że wobec tego, iż pertraktacye w Casablanca pozostały bez rezultatu, gen. Drude wznowi swe operacye.

Z Rosyi.

Władywostok. Koło Władywostoku aresztowano japońskich szpiegów. Rząd japoński zażądał wydania ich.

Wybory do Dumy.

Łódź. Wybór pełnomocników w fabrykach łódzkich ukończony. Wybrano 145 pełnomocników, mianowicie 77 narodowców, 35 socyalnych demokratów, 15 z P. P. S., 4 bundystów, 14 bezpartyjnych. W sprawie wyboru kandydata na posła z Łodzi, narodowa demokracya porozumiewa się z P. P. S., poczem nawiązane zostaną rokowania z partyą konstytucyjno-liberalną, mówiącą po niemiecku.

Dział ekonomiczny.

b **Międzynarodowy kongres górniczy** (socyalistyczny), obradujący w Salzburgu, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przekazać komisyi międzynarodowej następujący wniosek Belgii w sprawie święta robotniczego. Zdaniem kongresu, koniecznem jest, aby zaprowadzone zostało międzynarodowe święto dla robotników górniczych; ma być niem pierwszy poniedziałek w sierpniu. Kongres oświadczył dalej, że w interesie górników leży, aby w każdym roku przyznano im dwutygodniowe ferye, a mianowicie jeden tydzień w kwietniu i jeden tydzień we wrześniu.

Następnie przyjął kongres następującą rezolucyę Anglii: Każdy obecny na kongresie delegat, otrzymuje wskazówkę, aby w swym okręgu wspólnie z innymi robotnikami działał w tym kierunku, by rząd każdego kraju stworzył fundusze na wypłatę renty starości.

W sprawie inspektorów robotniczych przyjęto następujący wniosek Niemiec i Austryi: Ostatnie wielkie katastrofy kopalniane wykazały znów, iż w sprawie kontroli kopalń panują wielkie braki. Skuteczna reforma kontroli kopalń nastąpić może tylko przez utworzenie posad kontrolorów kopalń, rekrutujących się z szeregów robotników. Ci inspektorowie-urzędnicy muszą być wybierani przez robotników, a mają być opłacani przez państwo i mają prawo zwiedzać kopalnie, kiedy zechcą, lub kiedy zażądają tego robotnicy.

Dalej obradował kongres nad sprawą zachowania się robotników na wypadek wojny. Substratem obrad był następujący wniosek Francyi: Kongres zechce rozstrzygnąć, jakie stanowisko ma zająć międzynarodowa federacya na wypadek wybuchu wojny.

W dyskusyi deputowany Goblaux podniósł, że wprawdzie w razie napadu lub zagrożenia ojczyzny robotnicy francuscy, pomimo tego, że są przeciwni wojnie, będą walczyli o całość ojczyzny, ale należy dać odpowiednie wskazówki, aby robotnicy w razie zatargu między dwoma państwami starali się o załatwienie tego sporu w drodze sądu polubownego, a nie krwawej wojny. Delegaci Belgii, Niemiec i Austryi oświadczyli, że nie mają mandatu do zabierania głosu i decydowania w tej sprawie. Delegat angielski Brace oświadczył, że sprawa ta należy do wyższej polityki i nie nadaje się do obrad na kongresie górniczym. W końcu rozprawę tę przekazano komisyi międzynarodowej.

Następnie przyjęto następujący wniosek Niemiec i Austryi: Organizacye górnicze na drodze wzajemnych umów muszą się starać o ustalenie płacy minimalnej.

Delegat z Austryi Jarolim oświadczył, iż organizacya górnicza nie jest jeszcze tak silną, aby mogła przeprowadzić ustanowienie płac minimalnych. Na tem wyczerpano porządek dzienny kongresu i obrady jego zamknięte. Następny kongres odbędzie się w roku przyszłym w Paryżu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·80 do 11·50, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 53·75 do 54·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·25.

Usposobienie stale dobrze.

Budapeszt dnia 21 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·39—11·40 na kwiecień 11·94—11·95 żyto na październik 9·76—9·77 na kwiecień 10·26—10·27 owies na październik 8·09—8·10 na kwiecień 8·49—8·50 kukurudza na wrzesień 0·00—0·00 na maj 6·84—6·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: piękna.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 2 września. **Spirytus.** Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60·40 do 61·—.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25 Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 21 września. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 637·50, węgierskiego zakładu kredytowego 745·50 Anglobanku 299·—, Unionbanku 537·50, Banku dla krajów koronnych 422·25, Bankvereinu 530·25, Bodencreditu 1021·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·00, kolei państwowych 657·50, kolei południowej 152·50 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 429·50 kolei północ 5140—5170, kolei czerniowieckiej 000·0, alpiny 613·25, Rima Muranya 541·— praskiego towarz. żelaznego 2651—0000, fabryki broni 461·—, tureckie tytoniowe 424·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 554—556, oblig. węg. indemniz. 92·45, renta majowa 96·45, austryacka renta koronowa 96·50, węgierska renta koronowa 92·70 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·00, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·05, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 182·50 marki 117·50, ruble 258·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·05.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 21 września 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. Maniewscy z Bajkowiec, W. Czajkowski z Kowalówki, J. Aslanowie ze Stanisławowa, dr. J. Wiesenberg z Kałusza, A. Pędraccy z Turki, R. Ujejski z Pawłowa, dr. Oraczewski i dr. K. Nitowski z Rosyi, dr. K. Kostheim z Zarzecza, J. Madeyski z Gajów, kapit. Jng z Krakowa, T. Kobylański z Kołomyi, J. Bielecki z Radłowa, J. Lenartowicz z Borysławia, dyr. P. Komornicki z Borysławia, dyr. Z. Lewakowski z Sambora, S. Tarszyński z Bałowiec, J. Grünfeld z Wiednia, P. Onyszkiewicz z Bilczy, L. Gołębska z Czarnolesia, A. Mrozowski z Rosyi, S. Żuk Skarszewski z Żukowa.

99

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

V.

Gdy drzwi mieszkania pani Peniston zamknęły się za nią, zdawało się Lily, że żegna się ostatecznie ze swem dawnem życiem. Przyszłość ciągnęła się teraz przed nią posępna i pusta, jak opustoszała obecnie ulica, Fifth Avenue, a jakieś punkty jaśniejsze wydały jej się równie rzadkie, jak dorożki, wlokące się w poszukiwaniu pasażerów, którzy nie przybywali. Ścisłość tej analogii została wszakże zakłócona, gdy Lily weszła w ulicę boczną — jadąca szybko dorożka zamknięta zatrzymała się przed nią.

Z pod dachu, obładowanego kuframi, Lily dostrzegła rękę, dającą znaki, a w następnej chwili pani Fisher, wyskoczywszy na chodnik i objęła ją demonstracyjnym uściskiem.

— Moja droga, jeszcze jesteś w mieście? to niepodobna! Gdy spotkałam cię u Sherry'ego, nie miałam czasu zapytać... — umilkła i dodała w porywie szczerości: — Prawdę mówiąc, postąpiłam szkaradnie, Lily, i zaraz potem chciałam ci to powiedzieć.

— O.. — zaprotestowała miss Bart, oswabadzając się z jej pokutniczego uścisku; ale pani Fisher mówiła dalej ze swoją zwykłą otwartością: — Słuchaj, Lily, nie bawmy się w chowanego, połowa przykrości w życiu wynika stąd, że ludzie nie chcą się do nich przyznać. Ja tego nie cierpię i mogę tylko powiedzieć, że wstydzę się za ciebie, iż poszłam za przykładem tamtych kobiet Ale o tem pomówimy jeszcze... a teraz powiedz mi, gdzie mieszkasz i jakie są twoje plany. Nie przypuszczam, żebyś prowadziło gospodarstwo razem z Gracyą Stepney, co?... i przyszło mi na myśl, że właściwie nie masz się gdzie podziać.

Lily, w obecnym nastroju swoim, nie mogła się oprzeć uczciwej życzliwości tych słów i odparła z uśmiechem:

— Tak, w istocie, na razie nie mam się gdzie podziać, ale Gerty Farish jest jeszcze w mieście i taka jest dobra, że pozwala mi przebywać ze sobą, ilekroć czas jej na to pozwala.

Pani Fisher skrzywiła się zlekka.

— Hm... to niewielka zabawa. O ja wiem. Gerty jest ideałem i więcej warta niż my wszystkie razem wzięte; ale a la longue jesteś przyzwyczajona do weselszego spędzania sezonu, co? A nadto, Gerty sama wyjedzie niezadługo... pierwszego sierpnia mówisz? Otóż, posłuchaj mnie: nie możesz przecież spędzić całego lata w mieście; i o tem pomówimy później. Ale tymczasem, możebyś włożyła trochę rzeczy do kufra i pojechała ze mną dziś wieczór do Gormerów? jak ci się zdaje?

Lily spojrzała na nią z takiem zdumieniem, wobec tej niespodziewanej propozycyi, że Carry Fisher roześmiała się głośno i ciągnęła dalej:

— Ty ich nie znasz i oni ciebie nie znają; ale to nie robi żadnej różnicy. Wzięli' dom Van Alstyne'ów w Roslynie i otrzymałam od nich carte blanche na przywożenie swoich znajomych, im więcej tem lepiej. Przyjmują bardzo dobrze, a w tym tygodniu właśnie będzie tam wesołe towarzystwo... — urwała, powstrzymana zmianą w wyrazie twarzy miss Bart.

— O, bądź spokojna — ciągnęła dalej po chwili; — nikt z twego dawnego kółka; zupełnie inni ludzie, ale bardzo przyjemni. Gormerowie poszli swoją własną drogą: chcą się bawić i to na swój sposób. Przez kilka miesięcy poddali się próbie, pod moim doświadczonym kierunkiem i prowadzili życie według przepisów wielkoświatowych... a zachowywali się świetnie... daleko lepiej niż Bry'owie, bo nie przywiązywali do tego wszystkiego takiej wielkiej wagi... ale nagle zadecydowali, że to wszystko ich nudzi i że chcą towarzystwa, z którem nie potrzebowali robić takich ceremonii. Oryginalne, nieprawda? Mattie Gormer ma niewątpliwie aspiracye; kobiety zawsze mają aspiracye! ale jest niesłychanie łatwą w obejściu, a Sam nie lubi, żeby go kto nudził, oboje zaś chcą, żeby o nich jak najwięcej mówiono; otóż urządzili, że tak powiem, nieustające widowisko z siebie, rodzaj towarzyskiego Coney Islandu, gdzie każdy jest dobrze widziany, kto robi dużo hałasu i nie przybiera tonów. Ja bawię się tam doskonale... przyjmują też artystów, ładne aktorki, które mają powodzenie i tak dalej.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa(p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·01	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orlowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.